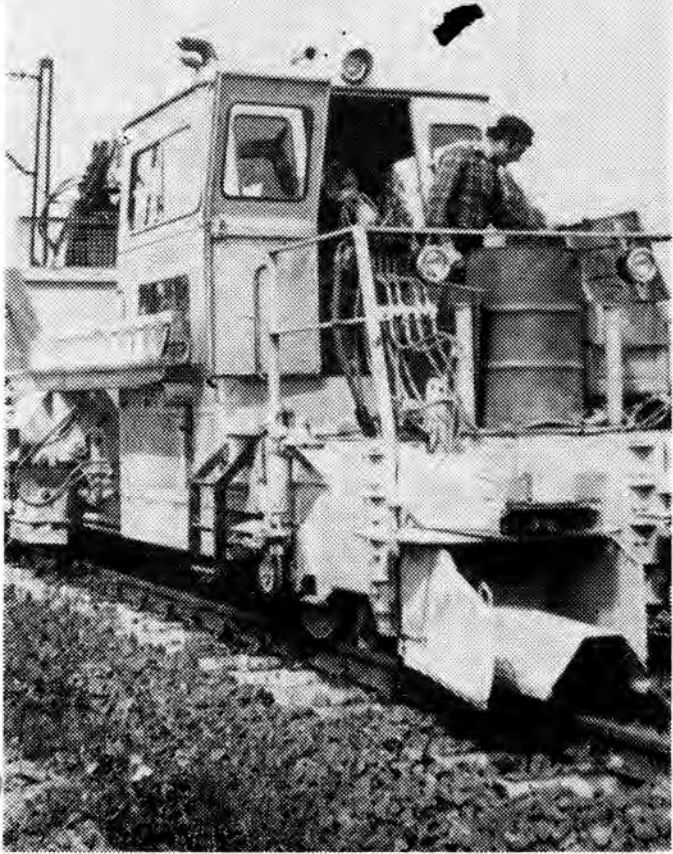


# 9 WRZEŚNIA Dzień Kolejarza



Wymiana torów jest zmechanizowana, najcięższe prace wykonują maszyny.

Święto świętem, a tymczasem mnożą się narzekania społeczeństwa na pracę Polskich Kolei Państwowych. Opóźnienia pociągów stały się zjawiskiem nagminnym, wiele do zyczenia pozostawia stan techniczny taboru, brakuje wagonów do przewozu masy towarowej. Wszystko jednak wskazuje na to, że w niedługiej przyszłości zmieni się w tej dziedzinie dużo na lepsze: prezydium rządu podjęło decyzję w sprawie rozbudowy portu lądowego Żurawica — Przemysł — Medyka, co w konsekwencji przyczyni się do usprawnienia działalności PKP w tym rejonie; trwają prace przy wymianie torów na trasie pomiędzy Przemysłem a Rzeszowem. Mielimy więc nadzieję, że w przyszłym roku będziemy podróżować szybko i punktualnie.

Ma społeczeństwo pretensje do kierownictwa PKP, mają również kolejarze. W ciągu minionych lat nabrało się wiele nieprawidłowości w dziedzinie warunków socjalno-bytowych. Realizacja de-

cyzji podjętych na początku bieżącego roku przez kierownictwo naszej partii i list KC PZPR dotyczący poprawy warunków socjalnych zrobili swoje: w Medyce rozpoczęto budowę obiektu socjalnego dla pracowników przeladunku; w Żurawicy kończy się budowę kładki nad torami; w Przemysłu buduje się dom mieszkalny dla 120 rodzin (połowa zostanie oddana do użytku w br.); remontuje się szereg obiektów kolejowych, stanowisk dla służby drogowej; adaptowano pomieszczenia dla rejonowej przychodni lekarskiej PKP; uwzględniono szereg postulatów dotyczących premiowania pracowników warsztatów i służby wagonowej; wiele spraw z zakresu bhp znajduje się w toku załatwiania.

Ta troska partii i rządu o sprawy socjalno-bytowe kolejarzy stanowi dla nich bodziec do wyłożonej pracy, a dowodem tego przekroczenie zadań za I półrocze br.

ski

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Z około 5 000 pracowników różnych służb składa się armia przemyskich kolejarzy.

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE

## „Obywatel chce wiedzieć”

24 września, godz. 18, sala posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej (plac Wielkiego Proletariatu 1, I p.) — spotkanie czytelników „Życia Przemyskiego” z I sekretarzem KMiP PZPR MIECZYSLAWEM OSIEM, który będzie odpowiadał na pytania nadesłane do redakcji na hasło: „OBYWATEL CHCE WIEDZIEĆ”. W spotkaniu uczestniczyć będą przedstawiciele władz administracyjnych oraz kierownicy instytucji i przedsiębiorstw zainteresowanych tematyką zgłoszonych pytań.

# ŻYCIĘ

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 37 (202) ROK V 15 WRZEŚNIA 1971 R. NAKŁAD 10 153 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Wśród wiadomości z Rzeszowskiej, podanych przez rozgłoszenie Polskiego Radia w Rzeszowie w dniu 1 bm., znalazła się informacja o rencistach, podopiecznych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, wypoczywających w Dubiecku w ośrodku wczasowym Zakładów Płyt Pileśniowych. Turnus trwa dwa tygodnie, a wśród uczestników ogłoszono konkurs na wspomnienia, z których najlepsze zostaną nagrodzone.

Inicjatorem akcji wypoczynkowej rencistów był przed kilku laty przemyski oddział PKPS, jednak już od ubiegłego roku, przemyślanie do Dubiecka nie jeżdżą. Dlaczego? Przede wszystkim ze względów finansowych. Dwutygodniowy pobyt w ośrodku kosztuje 770 złotych od osoby. PKPS nie może liczyć na żadną pomoc z zewnątrz, a powiatowego komitetu nie stać na taki znaczny wydatek, gdyż jest wiele pilniejszych potrzeb codziennych, jak zakup odzieży, opału na zimą itp. Poza tym Dubiecko nie stanowi dla przemyskiego mieszkańca atrakcji. Pożądaną byłaby między innymi wymiana ośrodków wypoczynkowych, a na razie o urozmaiceniu można jedynie pomarzyć. Nikt takim ośrodkiem nie dysponuje.

Z początku dzienne stawki wyższeniowe i noclegowe były prawie o połowę niższe od obecnych obowiązujących. Z wypoczynku letniego korzystało wówczas znacznie więcej podopiecznych PKPS-u, teraz — tylko najbogatsi (większość miejsc

zarezerwował Mielec, hojnie obdarowywany przez zakłady przemysłowe). W obecnej sytuacji jedynie pracownicy Spół-

stara się dla nich o najniezbędniejsze sprzęty domowe.

Potrzeby wzrastają z roku na rok, a ofiarodawców nie przybywa. Niedawno mieliśmy okazję wesprzeć PKPS symboliczną zbiórką. Myślę o zbiórkach ulicznych, zorganizowanych przy współudziale ZM ZMS, w dwie pierwsze niedziele bieżącego miesiąca. Będą one powtórzone jeszcze 3 i 10 października, toteż nie żałujmy grosza, bo kto wie, czy kiedyś — przykro doświadczeni przez los — sami nie będziemy potrzebować pomocy społecznej.

W październiku odbywać się będzie także zbiórka owoców rolnych. Chcąc uniknąć corocznych kłopotów, PKPS pertraktuje ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, aby jego członkowie zajęli się sprawnym przeprowadzeniem akcji w swoim środowisku.

„Młodzież pomaga starszym” — pod tym hasłem organizuje się szkolne koła przyjaźni dla starszego człowieka. Akcji tej przyswiecają cele wychowawcze: uczulić młodych na ludzkie nieszczęście, rozbudzić w nich humanitarne uczucia, by za każdym wiaderkiem wody lub węglem przyniesionym do mieszkania samotnej staruszki, nie kryła się chęć korzyści w postaci złotówki wysupływanej dziącymi rekami z wezki.

W Przemysłu PKPS liczy więc na młodzież. Czy wyciągnie ona pomocną dłoń w kierunku starszych? Odpowiedz na to samo życie.

BOŻENA STAWSKA

## KOGO NA TO STAĆ ?

dziełni Inwalidów Niewidomych „Start”, która częściowo pokrywa koszty pobytu, wyjeżdżają rokrocznie na wczasy do Krynicy.

Nie mamy w Przemysłu bogatego mecenasa. W jego miejsce szuka się kilkunastu, znajduje kilku. WSS „Spolem”, MHD, WPHS wspierają PKPS odzieżą. Nigdy nie ma jej za dużo i ostatnio np. były kłopoty z zaopatrzeniem pogorzalców ze wsi Leszczawka Górna. Trzy rodziny Dutkowskich, najbardziej poszkodowane podczas tragicznego pożaru w lipcu br., gdyż z dymem poszedł cały ich dobytek, spotkały się z dziwną obojętnością u sąsiadów i władz gromadzkich. Jedyna pomoc nadeszła z PKPS-u, który obecnie

## Z wędrówki żubra - samotnika

— Popatrz jaka duża krowa tam się pasie...  
— Gdzie? Aha, widzę, ale czemu ona taka zduta?

Dziewczęta z Dmytrowic wracały wczesnym popołudniem z zajęć w szkole przysposobienia rolniczego. Trochę dziwna wydawała się ta domniemana krowa, która spokojnie skubała koniczynę na przydrożnym polu. Gdy się zbliżyły, zwierzę podniosło kosmaty łeb i wolnym krokiem ruszyło za nimi. Teraz strach przemógł ciekawość, dziewczyny rwały do wsi co sił w nogach.

Zwabiony między wiejskie zagrody żubr-samotnik, bo on to właśnie zawędrował w te okolice, zagnany został do bazy kółka rolniczego. Zachowywał się nad podziw spokojnie, jednak z chwilą, gdy poczuł się osaczony zatęsknił znów za wolnością, wytłamał ogrodzenie i oddał się w kierunku pobliskiego lasu.

W kilka dni po tej niezwykłej wizycie (a dzieło się to z początkiem września) wieść obiegła wiadomość, że żubra schwytano i odtransportowano w Bieszczady, skąd ponoć znówu wywędrował.





# Wiele zależy od uruchomienia STACJI DIAGNOSTYCZNEJ



Przy aparacie do ustawiania świateł — Jan Zwirn.



Tadeusz Partyka przeprowadza przegląd gwarancyjny samochodu.



Monter samochodowy Józef Zub oraz spawacze: Bronisław Cisek i Tadeusz Choma — w trakcie swej codziennej pracy. Fot. T. Ziembowska

Posiadaczy samochodów ucieszy zapewne wiadomość, że w niedługim czasie powstać ma w Przemysłu stacja diagnostyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę do przeprowadzania badań samochodów osobowych i ciężarowych. Tymczasem jednak w dalszym ciągu jedyną w mieście punkt naprawy — to Techniczna Obsługa Samochodów, popularny TOS przy ul. Mołnuszki.

Od 1970 roku zakład ten posiada aparaturę do ustawiania zbieżności kół, badania sprawności hamulców i siły hamowania oraz ustawiania świateł. Ponadto istnieją tu oddzielne brygady do obsługi turystów, napraw gwarancyjnych i przeglądów technicznych. Stąd też zrodziło się pytanie, dlaczego mimo dobrej aparatury i przeszkolonej kadry, kierowcy narzekają często na obsługę w przemyskim TOS-ie.

Zdarzały się podobno takie przypadki, kiedy kierowca po dokonanych przeglądzie technicznym zwracał się do pierwszego napotkanego milicjanta z prośbą o niedopuszczenie pojazdu do ruchu, gdyż jego zdaniem pojazd jest niesprawny i jazda grozi wypadkiem.

Jak dowiedzieliśmy się — przeglądy techniczne dokonywane są jednak nie tylko w TOS-ie, lecz także w Zasadniczej Szkole Zawodowej oraz w PKS (dla własnych pojazdów). Ani w szkole, ani w PKS nie ma odpowiednich przyrządów do przeprowadzania dokładnych badań — stąd też, mimo być może najlepszych chęci, pracy w tym zakresie należycie wykonać się nie da. Sprawa jest zatem poważna, gdyż nie trzeba przypominać czym grozi na drodze niesprawny technicznie pojazd.

Na jakie głównie trudności napotyka obecnie TOS? — z tym pytaniem zwracamy się do jej kierownika Zbigniewa Dawidowicza.

— Przede wszystkim brak części zamiennych. Nie dostajemy ich systematycznie i to opóźnia nam remonty, hamuje całą pracę. Ponadto do niedawna borykaliśmy się z brakiem odpowiedniej kadry fachowców. Bolączką są również sprawy socjalne naszej załogi: ciasne stanowiska pracy, za małe pomieszczenia, brak ciepłej wody do mycia — nie sprzyjają dobrej robocie. Podkreślić jednak trzeba, że w ostatnim okresie zrobiliśmy bardzo wiele dla poprawy obsługi naszych klientów. Zatrudniliśmy wreszcie ludzi znających swój zawód, a nadto mamy już fachowców przeszkolonych w fabrykach najczęściej spotykanych marek samochodów (Fiat, Wartburg, Warszawa, Syrena). Stąd też praca uległa znacznej poprawie.

Wniosek jest oczywisty. Wszystko zależy od uruchomienia nowej stacji diagnostycznej, do której przeniesiona zostanie również TOS, borykająca się na razie z problemami trudnymi do przewyżnienia. Bez odpowiednich stanowisk pracy, aparatury, w złych warunkach sanitarnych nie można bowiem świadczyć usług ku pełnemu zadowoleniu klienta. Dlatego też apelujemy o przyspieszenie dość długo już trwającej budowy stacji diagnostycznej. Pojazdów mechanicznych na ulicach naszego miasta przybywa z każdym dniem, a od sprawnej obsługi zależy w dużej mierze bezpieczeństwo na jezdni.

Z okazji zbliżającej się pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, Miejska Biblioteka Publiczna organizuje 16 bm. o godz. 10.30 sesję popularno-naukową. Złożą się na nią wykłady: dra Bronisława Dostatniego z Warszawy — „Od Kopernika do sputnika” i prof. dra Henryka Zinsa, kierownika Katedry Historii Średniowiecznej na UMCS w Lublinie — „Początki znajomości Kopernika w Anglii”. Tematy te zain-

**JUTRO  
SESJA  
KOPERNIKANSKA  
W MBP**

teresują zapewne młodzież tym bardziej, że przed sesją otwarta zostanie wystawa filatelistyczna poświęcona osobie światowej sławy astronoma polskiego, który „wstrzymał słońce — ruszył ziemię”.

(alb)

## NA WESELA I TURYSTYCZNE WOJAZE

Spółdzielnia Inwalidów „Dozór Mienia” prowadzi przy ul. Mickiewicza 20 wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego i turystycznego. Z jej usług korzysta wielu mieszkańców miasta, a także powiatu. Lepiej się bowiem opłaca w przypadku wesela, chrzcina lub innej rodzinnej uroczystości wypożyczyć w punkcie ileś tam dziesiątków talerzy,

kieliszków itp. niż je kupować do jednorazowego użytku.

Podobnie ma się sprawa ze sprzętem turystycznym. W ciągu tegorocznego upalnego lata cieszył się on specjalnym powodzeniem. Namioty, śpiwory, materace, rowery wypożyczone w spółdzielni służyły przemysłom w ich wycieczkach po kraju i za granicą.



Kierownik punktu Antoni Piekut (po prawej) wypożycza zastawę stołową. Fot. TZ

## czytelnicy piszą...

„W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI”???

W numerze „Z P” z dnia 1 września br., ukazało się „Sądziste wyjaśnienie”, podpisane przez kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN. W wyjaśnieniu owym niewykonanie remontu ulic Jasińskiego i Kochanowskiego tłumaczy się tym, że „należało w pierwszej kolejności wykonać przebudowę i budowę dróg ul. Prądzyskiego, Hożej, Kordiana i Żulińskiego”.

A przecież droga przy ul. Żulińskiego do dziś dnia nie jest ukończona — co więcej, nie prowadzi się na tym terenie żadnych prac, poza tym co wykonali mieszkańcy we własnym zakresie. Brak jest nawierzchni na długości 40 m, a co najgorsze — brakuje ujęć wodnych. Teren jest spadzisty — po każdym wście opadzie, woda spływa przez zabudowania, podmywa fundamenty, zalewa podwórza i urządzenia gospodarcze, przelewa się przeciekami podziemnymi na działki, nanosząc błoto i glinę — a następnie zbiera się na ul. Lewela, tworząc błotniste bajora i zamulając kanały burzowe.

Mieszkańcy ul. Żulińskiego, wielokrotnie interweniowali w tej sprawie w WGKM PMRN — osobiście i pisemnie. Na miejsce zjeżdżały przeróżne komisje, które stwierdzały powiększy stan rzeczy, obiecywały podjęcie robót, wydawały niezwłoczne zalecenia i przedstawiały w trybie pilnym wnioski stosownym organom. Mieszkańcy otrzymywali pisemne obietnice, że „wstosowano pismo do Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, zobowiązujące do jak najszybszego wykonania robót”. Stos papierków rośnie — a poprawy nie widać; woda po każdym deszczu nadal wyrządza poważne szkody i grozi dewastacją budynków.

W końcu zrozpaczeni mieszkańcy ul. Żulińskiego udali się osobiście do przewodniczącego PMRN, który interweniował w ich sprawie. I nadal — bez rezultatu.

Jak więc jest z prawdziwością informacji, zawartych w „Sądzistym wyjaśnieniu”? I kiedy wreszcie budowa drogi i ujęć wodnych przy ul. Żulińskiego, zostanie naprawdę podjęta i ukończona? Zbliża się pora deszczów jesiennych — czasu na prace pozostało już niewiele — a sytuacja budynku nr 7 przy w/w ulicy, staje się wręcz niebezpieczna.

**JAN MAZUR  
STANISŁAW PEKALA**

ANGLIK ZROZUMIE

W rubryce „Drzazgi i drobiazgi” znalazłem artykuł pt. „Mały błąd, a razi”. Chodzi mi szczególnie o drugi i trzeci akapit. Otóż pozwól sobie zauważyć, że wyraz „ticket office” oraz „booking office” to są synonimy. Między nimi jest taka różnica, że „booking office (kasa biletowa), odpowiada naszemu „Orbisowi”, który sprzedaje bilety nie tylko kolejowe, ale lotnicze, teatralne, a gdzieś indziej i koncertowe. „Ticket office” zaś, jest to kasa dworcowa.

A zatem Dworzec Główny PKP w Przemysłu ma rację... To, że znany anglista prof. Stanisławski twierdzi w swych słownikach (tak samo ujmują zagadnienie słowniki wydawnictwa Fundacji Kościuszkowskiej), że jeden termin „urodził się” w USA a drugi w W. Brytanii, nie zmienia postaci rzeczy. Nie ma obawy, by Anglik stanął bezradny na widok napisu na dworcu. Wymienione przez autora dzieła, jako też słowniki Fundacji Kościuszkowskiej, a także Oxfordzki — posiadam, jako b. nauczyciel języka angielskiego. Ale gorzej, że autor w 3 akapicie, wierszu drugim, używa niemieckiego wyrażenia „szylt”, zamiast polskiego „wywieszka”...

**LUDWIK SKAWIŃSKI  
Debica  
Manifestu Lipcowego 19**



## Jak nam się mieszka w „mrówkowcu“

Największy budynek w Przemyślu (11-klatkowy, 1-piętrowy blok spółdzielczy przy ul. Pstrowskiego 20) nazywają ludzie różnie: „mrówkowcem”, „pekinem”, „kolchoźnikiem”, „gigantem”... Imię zresztą nieważne — ważne jest to, że znalazło w nim mieszkanie 165 rodzin. Wybudowanie takiego kolosa — i przekazanie do użytku — w trudnej sytuacji lokalowej miasta jest nie lada „zastrzykiem”. Rosnący po sąsiedzku drugi „gigant” (mniejszy tylko o jedną klatkę) złagodzi cierpienia społecznego organizmu jeszcze bardziej.

\* \* \*

Stoi więc potężny gmach i mieszka w nim ludzie. Czy są zadowoleni ze swoich nowych „kątów“?

**MARIA PROKOPSKA** (mieszkanie nr 151 — M6).

— Mówiąc ogólnie — jestem zadowolona. Mam bowiem nadzieję, że z podłogą, która podniosła się na skutek braku należytej wentylacji (wykonywano elewację budynku i nie mogliśmy otwierać okien), nie będziemy już mieli kłopotów. Mam pretensje do dzieci — zbyt głośno trzaskają bramą wejściową...

**GABRIELA PREIZNER** (nr 153 — M4).

— Jeszcze nie usunięto usterek. No i ta wybrzuszona podłoga... Gdyby nie to, nie miałabym powodów do narzekania...

**ALFREDA KUŚ** (nr 157 — M6).

— Poprzednio mieszkałam w spółdzielczym bloku w Mielcu. Jest duża różnica między tamtym, a moim obecnym mieszkaniem — oczywiście na korzyść mieleckiego. Ale był to budynek wzniesiony jeszcze w tych czasach, kiedy obowiązywał większy metraż... Jestem jednak zadowolona — czuję się tu nie najgorzej...

**ANIELA BUKOWSKA** (nr 122 — M3).

— Nie narzekam. Wprost przeciwnie — jestem zadowolona. Tylko w piecyku gazowym w łazience jest jakaś usterka; przecieka...

**STANISŁAWA MAJEWSKA** (nr 126 — m4).

— Istotnych usterek nie ma. Mieszka nam się wygo-

dnie, chociaż — ze względu na różnice płci naszych dzieci — powinno być przestronniej...

**JANINA ONUFRYK** (nr 127 — M4).

— Stolarka kiepska, spłuczka w ustępie przecieka, po zakończeniu elewacji powinien wykonawca odmalować balustradę na balkonie (sami przecież doprowadzaliśmy balkony do porządku, a teraz znowu brudno). Mieszkania oddane w użytkowanie w lipcu wyposażone są w liczniki elektryczne dwutaryfowe, a u nas, starych lokatorów, (od kwietnia) nie ma tego. Jesteśmy gorsi, a może uważa ktoś, że zarabiamy więcej?...

**ROMAN KISIĘL** (nr 32 — M3).

— Dobrze mi się mieszka, wygodnie. I nie miałbym pouślaw do narzekania, gdyby nie odkryta niedawno usterka. Po dwumiesięcznych poszukiwaniach udało mi się kupić umywalkę do łazienki. Kiedy chciałem ją zamontować, okazało się, że miejsce na nią jest, ale zapomniał wykonawca o zainstalowaniu odpływu...

I ja jestem mieszkańcem „giganta”. Pragnę więc wyrazić swoją opinię:

— Z mojego M4 jestem również zadowolony, jak większość sąsiadów. Mieszkam tu zaledwie dwa miesiące i jak dotąd nie tego zadowolenia nie zakłóciło. Nie śmiałybym zresztą narzekać w sytuacji, gdy moje nowe mieszkanie jest co najmniej o 500 proc. lepsze, przestronniejsze i praktyczniejsze od dawniej zajmowanego. Nie mam więc uwag jako użytkownik przydzielonego mi lokalu. Pragnę jednak wypowiedzieć się na tematy ogólniejsze. Widzę więc konieczność roztoczenia bardziej troskliwej opieki nad dziećmi baraszkującymi wokół bloków — naszego, już zamieszkałego i tych znajdujących się w budowie. Niech nie niszczy naszego wspólnego dobra (przykładów można dać sporo). Wielkie pole do popisu mają tu... rodzice. Jest to zresztą ich ustawy obowiązek.

Sprawy inne, których rozwiązanie nie zależy już od nas, mieszkańców — to absolutna potrzeba zlokalizowania

Edward Szczur

## WOŁKOWYJA

Dymy nad pętlą wisielcza codzienność  
wpisana lotem w moją pierś  
Gdzie strumień węzłem cerkwi berło  
krwawi nad wioską nieba sklep

Dymy nade mną jak pustyni święto  
i wiatr w chachlacki wachlarz drzew  
Unosi zamęt ostów mięty  
w krzyże otwarte ziemi drzewi

A las mnie niesie losów wieczność  
niżej liszaje rdzawy cień  
Noc w hubie ciepła liść szeleści  
lecący kamień w próchna łeb

Noc którą weszłam czarne lichy  
w mym oku rośnie drzewa skowyt  
Ci co odeszli w chórze milczą  
bieszczadzkiej malwy moich powiek



L. CZAJKA  
Fot. T. Ziembolowska



Starzawa to nie tylko królestwo karpia, na ogromnych stawach, w nie odwiedzanych przez ludzi sitowiacach i ciągnących się kilometrami zaroślach, gnieździ się wodne ptactwo: stada kaczek i kurek wodnych, perkozy, czaple. Czują się tu bezpieczne i swobodne aż do jesieni, kiedy to rozpoczyna się sezon polowań.

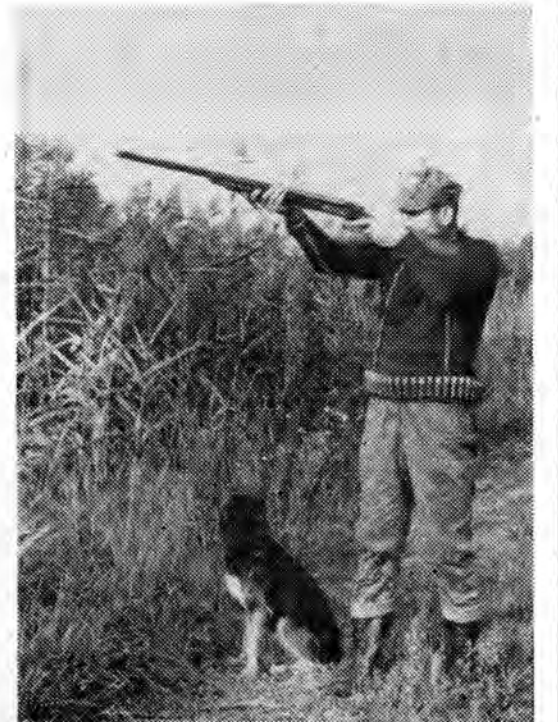
## Polowanie na kaczki



Piotr Swadkiewicz miał dziś nie najgorszy dzień, udało mu się zabić trzy kaczki, sąsiedzi z tej samej grobli odjechali z niczym.

Pies nazywa się Amor, drży z emocji, kiedy padnie strzał. Gdy usłyszy plusk upadającej w wodę kaczki bez zastanowienia rzuca się w jej kierunku i w kilkanaście sekund później aportuje ją swemu panu.

ski  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Na godzinę lub dwie przed zachodem słońca zjeżdżają się do Starzawy myśliwi — członkowie przemyskich kół łowieckich, zajmują dogodnie pozycje na groblach i czekają aż zaczną się wieczorne przeloty dzikich kaczek z polnych żerowisk na stawy.

Lecą! Henryk Mrówczyński z kota „Miś” szykuje się do strzału. Trafi, nie trafi? Różnie bywa — kaczka jest w locie, a poza tym ona również uważa i nie spieszy się na stół myśliwego.



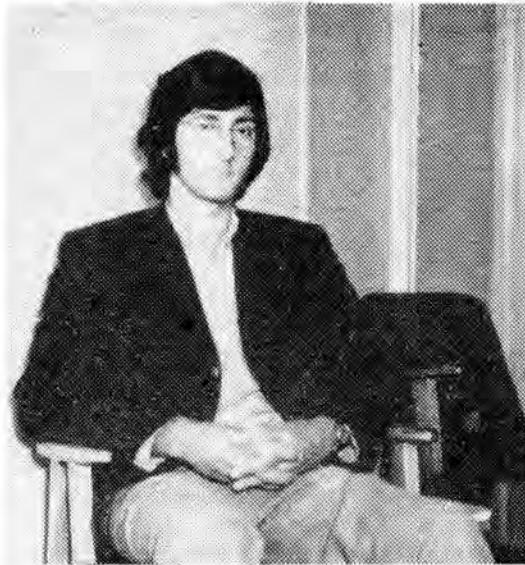
JERZY SIENKIEWICZ  
w rysunku Edwarda Kmiecika

Prezentujemy humor rysunkowy popularnego w naszym województwie artysty plastyka, redaktora Jerzego Sienkiewicza vel „Jacusia Rzeszowiaka”.



„ZYCIE” rozmawia z...

## jugosłowiańskim studentem **SLAVKO PULJICEM**



— Kiedy opanował pan tak znakomicie język polski? — zwracam się do odbywającego praktykę w ZWEAP „Polna” jugosłowiańskiego studenta.

— Z tym „znakomicie” to przesada — mówi SLAVKO PULJIC. Jestem w Polsce dopiero półtora miesiąca i w tym krótkim czasie nie mogłem jeszcze całkowicie opanować waszego języka.

— Mimo to świetnie się porozumiewamy...

— To chyba dlatego, że język polski podobny jest trochę do języka, którym i ja się posługuję. Największe trudności polegają jednak na tym, że wiele wyrazów brzmi tak samo — a znaczą zupełnie coś innego. Ale jakoś daję sobie radę...

— Co pan studiuje?

## Z LILIANĄ PARĄ, znaną z występów w „Podwieczorku przy mikrofonie”

Pani Liliana przebywała w Przemyślu na urlopie z Urszulą Rzezczkowską — kompozytorką takich szlagierów jak „Orkiestra dęta”, „Cała sala śpiewa z nami”, „Nie warto było”, „Nadciął wiatr”, „Na deptaku w Ciechocinku”.  
Obie panie spotkał na plaży nasz współpracownik. Wykorzystał okazję, umówił się z p. Lilianą i przeprowadził z nią interesującą rozmowę.

— O ile sobie dobrze przypominam, nigdy nie marzyłaś o tym, by być aktorką i piosenkarką.

— Rzeczywiście. Moje zainteresowania wokalistyką i muzyką w ogóle kształtowała mama, która była dla mnie zarazem wzorem. W 1964 r. wyjechałam z Przemyśla do Kielc i stąd moja droga wiodła na Festiwal Piosenki Radzieckiej do Zielonej Góry. Wykonywany przeze mnie utwór otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Później przez rok występowałam w Estradzie Rzeszowskiej. Skorzystałam następnie z propozycji przeniesienia się do Warszawy.

— Znamy Ciebie z występów w „Podwieczorku przy mikrofonie”, gdzie wspólnie z Marszową (po odejściu Reny Rolskiej) tworzyacie wspaniałe zgraną parę aktorską. Śpiewasz w nim również parcie solowe, kilkakrotnie występowałaś w telewizji...

— Z „Podwieczorkiem” — i w ogóle z estradą — musiałam się rozstać na kilka miesięcy, ponieważ chorowałam na zapalenie strun głosowych. Już wkrótce rozpoczynam jednak próby. Wcześniej występowałam w kawiarni „Pod Gwiazdami”, prowadzonej przez Hankę Bielińską. Moim stałym miejscem recitali jest dawna sala widowiskowa kabaretu „Szpak” na Krakowskim Przedmieściu. Ma tu swoją siedzibę Związek Artystów i Kompozytorów Rozrywkowych (ZAKR). Ostatnio wszedł na ekrany kin film „Milion za Laure”, dla którego nagrałam piosenkę „Mamo, powiedz mi dlaczego”.

— Który z piosenkarzy jest Twoim ideałem?

— Stereotypowe, ale zarazem trudne pytanie. Każdy wykonawca reprezentuje swoisty styl. Najbardziej jednak cenię Ewę Demarczyk, a z zagranicznych — Milwę i Peti Prawo z Włoch.

— W ubiegłym roku „Podwieczorek” gościł w ZSRR...

— Tak. Odwiedziliśmy kilka stolic republik radzieckich, m. in. Tallin, Leningrad, Frunze, Moskwę, Aszchabad. Właśnie w Aszchabadzie przeżyłam miłą chwilę, kiedy to podszedł do mnie pewien mężczyzna i powiedział, że pamięta mnie z Zielonej Góry. Przypomniał mi nawet, jak byłam wówczas ubrana. Jak się póź-

— Studiuję konstrukcję maszyn ciepłych na Chorwackim Uniwersytecie w Zagrzebiu... Ale chciałbym o czymś innym panu opowiedzieć...

— Proszę bardzo!

— Korzystając z naszego spotkania pragnę wyrazić swój podziw dla polskiej gościnności. Moi koledzy byli w różnych krajach, często opowiadaliśmy sobie wrażenia, lecz nikt nigdy nie spotkał się z tak serdecznym przyjęciem, z jakim ja spotkałem się u was.

— Słyszałem coś o pańskiej przygodzie w Katowicach...

— Właśnie! Do Katowic przyjechałem bez pieniędzy, ponieważ w Jugosławii nie zdążyłem wymienić odpowiedniej kwoty. Nie wiedziałem co począć, aby dostać się do Przemyśla. I wtedy pomógł mi polski student. Podszedł do mnie i pożyczył pieniądze nie tylko na podróż, lecz także na taksówkę, abym mógł od dworca dojechać do celu mojej wędrówki. Będę o tym opowiadał w swoim kraju przy każdej okazji.

— To było w Katowicach. A jak w Przemyślu?

— Proszę mi wierzyć — nie mówię tego przez kurtuazję — że ludzie w Przemyślu celują w gościnności. Nie będę podawał przykładów — jest ich zbyt wiele... Powiem panu tylko, że kiedy byliśmy na wycieczce w Krakowie, Gdańsku i Warszawie (w waszych pięknych miastach) — a koledzy powiedzieli, że wracamy już do Przemyśla, szczerze się uradowałem. Czuję się tak, jakbym wracał do... własnego domu.

— Cieszę się bardzo, jako... też przemyslanin i dziękuję panu za rozmowę.

— Gdyby pisał pan o naszym spotkaniu, proszę podkreślić, że w moim kraju bardzo żywa jest przyjaźń jugosłowiańsko-polska — dodaje na zakończenie SLAVKO PULJIC.

Rozmawiał: J. M.  
Fot. T. Z.



niej okazało — był on w tym czasie w Polsce i brał udział w imprezach towarzyszących festiwalowi... W czasie naszych występów w republikach południowych panował potworny upał. Spaliśmy poowijani w mokre ręczniki i prześcieradła. Tuż przed odlotem z Aszchabadu przeżyliśmy trzęsienie ziemi...

— Pod czym kierunkiem pracuje ci się najlepiej?

— Wymienię tu nazwiska: Tadeusz Aleksandrowicz, Marian Pyszniak, Jerzy Baranowski.

— Jeszcze kilka słów o swojej pracy...

— Ciężka, ale interesująca. Piosenkarz jest ciekawy, czy wykonywany przez niego utwór spodoba się publiczności. Ta niewiadoma zmusza nas do ciągłego doskonalenia głosu. Moje próby trwają ok. 4 godzin dziennie, nie licząc ćwiczeń własnych z zakresu wokalistyki. Istnieje mit o naszych krociowych zarobkach — muszę go rozwiać: nie są one takie, jak się ogólnie wydaje, a ponadto nie jesteśmy ubezpieczeni (w przypadku choroby pociąga to za sobą wydatki finansowe). Musimy oprócz tego ciągle zmieniać kreacje.

— A najbliższe plany?

— W przyszłym roku mam wyjechać z „Podwieczorkiem” do Stanów Zjednoczonych lub ponownie do Związku Radzieckiego...

Rozmawiał: WIESŁAW WOJCIESZONEK  
Fot. JAN JANISZEWSKI





# MOTODRAMA

(komedia sportowa)



Reżyser Andrzej Konic dobrze znany jest widzom. W ciągu 13 lat pracy w TV reżyserował dziesiątki sztuk i widowisk w Studio Literackim, w poniedziałkowym Teatrze TV i w Teatrze Sensacji, realizował m. in. dwaście odcinków „Stawki większej niż życie”. „Motodramą” debiutuje na dużym ekranie. Jest to wesola farsa, rozgrywająca się w świecie sportowych idoli, menagerów i kibiców, pokazująca w satyrycznym świetle stosunki panujące w tym środowisku.

Scenariusz napisał Tomasz Domaniewski, popularny fe-

lietnista „Expressu Wieczornego”, były zawodnik crossowy i działacz sportowy. Efektowne, pełne emocji partie zawodów żużlowych i motocrossowych zrealizowane zostały z pomocą wrocławskich klubów sportowych — WKS „Słask” i KS „Sparta”. Udośćpniły one ekipie swoje to-ry, zawodnicy klubowi dublowali Jacka Fedorowicza w karkołomnych scenach jazdy na motocyklu, wypożyczyły sprzęt. Część zdjęć nakręcono podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata w Wrocławiu oraz na trasie samochodowego rajdu w okolicach Walimia i na Dolnym Śląsku.

„Prezentujemy w „Motodramie” środowisko sportowców, ludzi cieszących się zainteresowaniem ogółu społeczeństwa, wokół których powstało wiele mitów, czasami wręcz nieprawdopodobnych. Główną postacią jest Jacek (...) — bohater komediowy, a wokół niego świat autentycznych ludzi i zdarzeń. Pomysł „Motodramy” opiera się na typowym gagu komediowym: skromny urzędnik pozostaje przypadkowo wplątany w świat wielkich przeżyć sportowych...” — mówi o założeniach tego filmu reżyser Andrzej Konic.



## WRZESIEŃ

15 środa	Emila, Maril, Nikodema
16 czwartek	Edyty, Eufemii, Kornela
17 piątek	Justyny, Franciszka
18 sobota	Ireny, Józefa, Ryszarda
19 NIEDZIELA	Januarego, Konstancji
20 poniedziałek	Eustachego, Filipiny, Marty
21 wtorek	Hipolita, Mateusza

### O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH wg źródeł egipskich, asyryjskich, chaldejskich i arabskich

DRZEWO MASZTOWE — dosięgniesz podeszłego wieku, MEBLE — dobrobyt, MECH — zarobisz dużo pieniędzy, MIOD JESĆ — kumoterstwo, MIESIĄCE MIODOWE — krótkotrwałe szczęście, MIOTŁA — niepokoje, MORD WIDZIEĆ LUB POPELNIAC — praw szych dochodzisz ze skutkiem, MORDERCA — oprzyj się pokusie, MORELA — płonne nadzieje, MORWA — wielkie zyski, NIECKI — przybytek w domu, NIEDZWIĄDEK — nieszczęście spowodowane przez ukrytych przyjaciół, NIELITOSCIWYM BYĆ — stracisz łaski, NIEMYM BYĆ — nie wierz drugim, NIENAWISC — ostrzeżenie, NIEPRZYJACIEL — pokonasz przeciwności, NIETOPERZ — poniesiesz szkodę, ZERWAC OWOC Z DRZEWA — słusznie postępujesz, ODCIĄC CZARNY MATERIAŁ — zdrada, MIEC ODCIĘTĄ RĘKĘ LUB NOGĘ — strata majątku, ODJEZDZAC — unikniesz nieprzyjemności, ODLOT — nie spełnione marzenia, ODPLYW MORZA — zmienne koleje losu, PANNE CAŁOWAC — radość i uciecha, PAPRYKA — wielki gniew, PAPUGA — bezpożyteczne gadulstwo, PARASOL — bądź ostrożny, PARK ZAKŁADAC — otrzymasz piękny prezent, PARKAN — trudy i utrapienia, PAROBK — zjednasz sobie dobrych ludzi, PASTWISKO — dojdiesz do celu, PCHŁY — zgryzota i nędza, PEŁNIA KSIĘZYCA — szczęście w miłości, zysk, PIANA — nie masz stałych zasad, PIANINO — zajmuj się więcej pracą niż rozrywką, PIASEK — niezgoda, ROZSY-PYWAC — kłopoty.



## JANUSZ ROŚ

### Kolorowe myśli

Oj, źle sobie ułożył życie — na kantach.

Augiaszowe stajnie należy sprzątać bez względu na ich elegancję.

Nie zawiązuj gordyjskiego węzła na własnym krawacie.

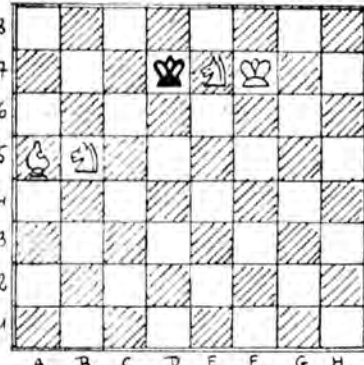
# SZACHY

TAKSÓWKARZ NR 28

ZADANIE

O kogo chodzi? Oczywiście o sympatycznego kierowcę Michała HOŁÓWKĘ — najsilniejszego szachistę wśród przemysłowych taksówkarzy, uczestnika szeregu turniejów, reprezentanta barw miasta. Dla umiłowanych szachów poświęca nie tylko wolny czas — ale i własną „Warszawę”. Gdy nasi reprezentanci wyjeżdżali do Rzeszowa na spotkanie symultaneowe z arcymistrzem radzieckim Władimirem ANTO-SZYNEM (we wrześniu ub. roku) p. Michał wioził cały zespół w rekordowym tempie ok. 100 km na godzinę, by zdążyć...

Autor: Kling



Mał w czterech posunięciach

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



E. Podbiński — jeden ze zdobywców Złotej Wieży (po lewej) i M. Hołowka w czasie partii turniejowej.

## KWITNĄ DRZEWA

Zjawisko powtórnego kwitnienia drzew to wprawdzie pewien fenomen przyrodniczy, ale już nie tak rzadki jak ogień. Rok rocznie „Nowiny Rzeszowskie” informują o jabłoni w sąsiedztwie tworca PKP w Przemyśle, która kwitnie dwa razy w roku, parę tygodni temu donosiły o drugiej — tym razem ze Stalowej Woli. My zaś odkryliśmy niedawno kilka kwitnących drzew w Drohojowie. Przy drodze do Trójczycy zakwitła ponownie akacja. Białe kiście kwiatów odznaczają się wyraźnie na tle brązowiejących strąków. Biało-różowym kwieciem obsypała się także jabłonka u sadzie Stanisława Brody.

Przyrodnicy wróżą długą, ciepłą jesień. Natomiast starzy ludzie przewidują wzmogłą umieralność(?). Bądźmy jednak dobrej myśli i oczekujmy złotej jesieni ze snującym się romantycznie babim latem.

Niedziela, 18 września 1981 r., TY-GODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

● Jak się dowiadujemy, burmistrz dr Dworski nakazał ostatecznie zamknąć moździerz, będące własnością miasta, i zakazał wydawać je. Kto wie, czy nie stało się to w sam czas, bo tak długo już pod tym względem dźban wodę nosił, że łatwo mogło się ucho urwać i zająć jak! wypa-

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

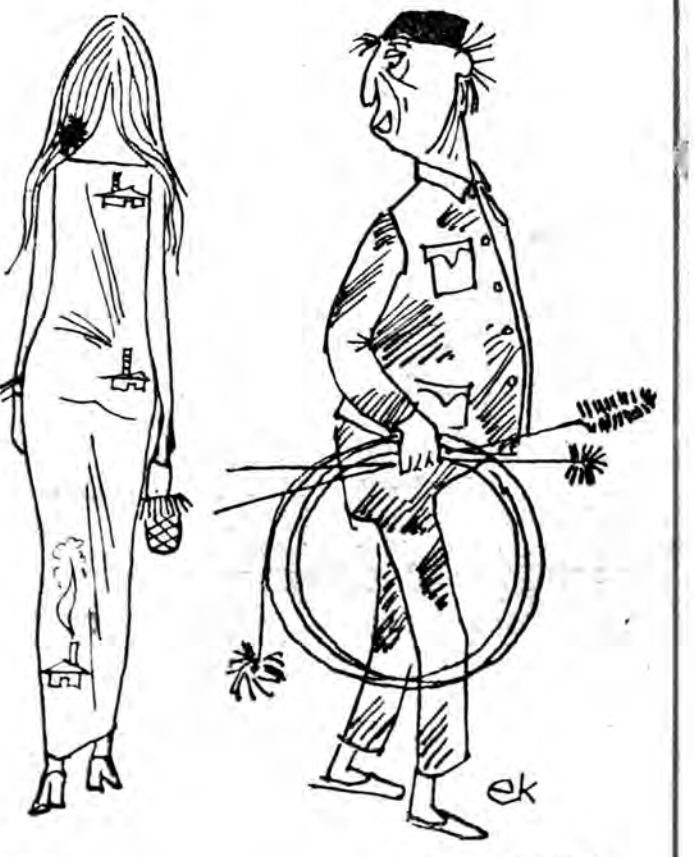
dek. Z czasem skoro ludzie odwykła od przerażających wystrzałów, może zdziwić się będą, iż musieliśmy z bar barzyńskim zwyciężym walczyć 3 1/2 lat, nim zdołaliśmy osiągnąć rezultat jakiś.

● Dzienniki lwowskie już kilkakrotnie wspominają o jakiejś agitacji „w pewnych kołach” przeciw tutejszemu fotografowi p. Hennerowi z powodu zachowania się w głosnej sprawie przytrzymania szpiegów moskiewskich. Otóż możemy zapewnić, iż nam tu na miejscu o takim usposobieniu nie wiadomo.

● Nasze Towarzystwo LfAmetyenne dotąd odbywa wakacje i nie daje znaku życia. Piękne cele wspierania biednych i zbierania zasobów na założenie narodowej fundacji dramatycznej straciły widocznie swój wpływ. Czyż już tak daleko zabrnęliśmy w materializm 19 wieku, że oprócz grosza i osobistych korzyści nie nas nie zdoła poruszyć? Obawiamy się bardzo, by i tutaj jak w wielu innych razach nie skończyło się wszystko na gadaniu, by towarzystwo tak pozytywne i zawiązane wśród nader sprzyjających okoliczności nie upadło z powodu obojętności.

Towarzystwo Muzyczne dotąd nie skończyło snu letniego i nie dało znaku życia, którego z wstępnym wyzykujemy.

● Nieszczęśliwy przypadek wydarzył się przy budowie kamienicy M. Schiffera na targowicy w dn. 16 bm. Jeden z pomocników murarskich, podających cegły przy budowie, 12-letni chłopiec, figlując z drugim i uciekając przed nim wypadł przez okno 2 piętra na podwórze, wskutek czego przebił sobie kość czaszki aż do mózgu. Rannego oddano zaraz do szpitala mińskiego, bardzo mało jednak nadziei utrzymania go przy życiu.



Bez słów.

Rys. E. KMIECIK

# ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony 2200 i 4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 17, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-4-106024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie wraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-3